

Instytut Historii UMCS

JOANNA ZŁOTKIEWICZ-KŁĘBUKOWSKA

Angielska ścieżka. Udział Kazimiera Hłakowiczówny w polskiej akcji odczytowej na terenie Wielkiej Brytanii w 1937 roku

The English path. The involvement of Kazimiera Hłakowiczówna in Polish lecture activity in Great Britain in 1937

W 1937 r. Kazimiera Hłakowiczówna w swojej relacji z pobytu w Anglii pisała: „Polska opinia publiczna nie zdaje sobie sprawy z jakimi trudnościami walczy każdy obcy w Anglii. Polska opinia publiczna żąda od tych i owych czynników propagandy. Słowo i pojęcie i wykonanie propagandy typowej jest w Anglii jakby na indeksie, bo nie pasuje ona do przyjętego w społeczeństwie dobrego obyczaju” (podkreślenie – K. I.)¹. Powyższe słowa doskonale charakteryzują trudności i przeszkody na jakie nieustająco natrafiali najpierw pracownicy Poselstwa, a później Ambasady RP w Londynie, jak również wszystkie inne osoby angażujące się w promowanie Polski w Wielkiej Brytanii.

Po objęciu w 1922 r. stanowiska Posła w Londynie Konstanty Skirmunt dążył do przełamania niewiedzy, niechęci, a w najlepszym wypadku obojętności szerokich kręgów społeczeństwa angielskiego w stosunku do Polski². Pracę tą kontynuował Edward Raczyński, pełniący od listopada 1934 r. funkcję ambasadora. W drugiej połowie lat 30. problematyka polska nie znajdowała się w centrum uwagi brytyjskiej opinii publicznej, a informacje w prasie pojawiały się dosyć

¹ AAN, Ambasada RP w Londynie, Tournée po Anglii i Irlandii na zaproszenie British University Women od 1 X do 1 XI 1937, s. 124.

² Więcej w: M. Nowak-Kielbikowa, *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998; eadem, *Praca propagandowa Poselstwa/Ambasady RP w Londynie w koncepcjach Konstantego Skirmunta*, „Teki Historyczne” XXI, Londyn 1994–1995, s. 180–190; K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866–1945*, Rzeszów 1997.

rzadko. Sprawy polskie omawiano najczęściej w kontekście sytuacji mniejszości narodowych, problemów w polityce wewnętrznej czy też najbardziej interesującej, z punktu widzenia Anglików, kwestii stosunków polsko-niemieckich, ze szczególnym uwzględnieniem problemu Gdańska i Korytarza. Zarówno Poselstwo, jak i później Ambasada musiały w tych sprawach zwalczać, w miarę swych ograniczonych finansowo możliwości, silną w Wielkiej Brytanii propagandę niemiecką³.

Prowadzona na terenie brytyjskim polska kampania propagandowa przyjmowała różne formy. Jedną z nich, cieszącą się dość dużym zainteresowaniem Anglików, była tzw. akcja odczytowa. Wykłady poświęcone kulturze, historii Polski, jej znaczeniu w Europie wygłaszali naukowcy, nauczyciele, przybywający do Anglii artyści oraz pracownicy Poselstwa, a od 1929 r. – Ambasady. Niezmiernie ważną przeszkodą była słaba znajomość angielskiego wśród elit intelektualnych Polski w okresie międzywojennym. Antoni Słonimski wspominał, że podczas zebrania członków Pen Clubu w Warszawie w 1927 r., zorganizowanego z okazji wizyty w Polsce G. K. Chestertona, angielskiego pisarza i wielkiego przyjaciela Polski, jedyną osobą znającą angielski był Wacław Borowy – wykładowca języka i literatury polskiej w School of Slavonic and East European Studies w Londynie⁴. Nawet obejmujący londyńską placówkę Skirmunt nie miał pojęcia o angielszczyźnie i musiał rozpocząć intensywną naukę. „Ciechanowski⁵ – wspominał Skirmunt – obiecał umówić znanego mu nauczyciela języka angielskiego, by przychodził do mnie codziennie dla wyuczenia mnie tego języka”⁶.

Wspaniałym mówcą, wielkim propagatorem polskiej historii i kultury był przebywający w Anglii w latach 1922–1925 profesor UJ Roman Dyboski. Sprzyjała mu doskonała znajomość angielskiego, dzięki czemu łatwo nawiązywał kontakt ze słuchaczami, a swoje przemówienia głosił w przystępnej formie, z ogromną swadą. Ponadto wygłaszał regularne wykłady o literaturze polskiej na Uniwersytetach w Londynie i Oxfordzie. Był również autorem pierwszych nowożytnych podręczników o polskiej literaturze, jakie ukazały się w Wielkiej Brytanii po angielsku, które zostały wydane nakładem Oxford University Press. Wydawnictwo podjęło się również publikacji jego wykładów o polskiej historii. W liście do senatu UJ, zapraszającym Dyboskiego ponownie do Anglii, Ambasada podkreślała, że kwalifikacje profesora uważano za wyjątkowe nie tylko w Polsce, na terenie Anglii były wprost nie do zastąpienia. W czerwcu 1933 r. nakładem księgarni Benn w Londynie ukazała się książka Dyboskiego – *Poland*, która została dobrze

³ Por. M. Baumgart, *Wielka Brytania a odrodzona Polska 1923–1933*, Szczecin 1990; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989.

⁴ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1989, s. 37–38.

⁵ Jan Ciechanowski, polski dyplomata, w tym czasie radca Poselstwa w Londynie.

⁶ K. Skirmunt, *op. cit.*, s. 143–144.

przyjęta, o czym świadczyły ukazujące się w angielskiej prasie liczne pozytywne i życzliwe recenzje⁷.

W latach 1935–1939 szeroką akcję odczytową w szkołach angielskich prowadził Franciszek Boniakowski, profesor Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego w Chorzowie. Jego niewątpliwym atutem, poza doskonałą znajomością angielskiego, była wielka pasja. Swoje wystąpienia, często ilustrowane przezroczami, kierował przede wszystkim do angielskiej młodzieży. Spotykał się też z przedstawicielami wszystkich środowisk, które wyrażały ochotę na wysłuchanie jego prelekcji. Bardzo często były to rozsiane po całej Anglii kluby rotariańskie. Spotkania w nich Boniakowski cenił szczególnie, uważając słusznie, że „skupiają one ludzi przeważnie z klasy średniej, która stanowi o potęgę Anglii”. W swoich sprawozdaniach podkreślał wielokrotnie, że Anglicy „o Polsce nie mają najczęściej żadnego pojęcia, chyba, że coś z gazet wyczytają, gdyż literatura nasza propagandowa do tych sfer prawie nigdy nie dochodzi”⁸. O ogromie wykonanej przez niego pracy świadczy chociażby jedno ze sprawozdań, obejmujące okres od 14 czerwca do 14 sierpnia 1937 r., przekazane na ręce ambasadora Raczyńskiego. „Wygłosiłem 47 wykładów o Polsce, 32 z nich ilustrowanych, w szkołach i klubach rotariańskich. [...] W ogólności wykładów moich wysłuchało 4000 młodzieży obojga płci w wieku od 12 do 20 lat i około 150 nauczycieli”⁹.

W akcji odczytowej o Polsce brali również udział pracownicy Poselstwa i Ambasady. Niewątpliwie najbardziej pracowity był Franciszek Bauer Czarnomski, referent prasowy. W ciągu 16 lat (1919–1936) wygłosił na terenie Anglii ponad 200 odczytów. Ponadto organizował lub aktywnie pomagał w przygotowywaniu wystaw, koncertów i innych imprez artystycznych. W 1925 r. opracował i zredagował cieszący się wielką popularnością *The Polish Handbook*¹⁰. Był wielkim propagatorem polskiej literatury na gruncie brytyjskim. Z dużą życzliwością z jego strony spotkał się między innymi przebywający krótko w Londynie Kazimierz Wierzyński, którego *Pieśń o Amundszenie*, w przekładzie Czarnomskiego ukazała się na łamach „The Poetary Review”¹¹.

W 1937 r. z pomysłem wygłoszenia serii wykładów w Anglii wystąpiła Kazimiera Iłlakowiczówna. W tym wypadku nie było żadnego problemu z językiem – Iłlakowiczówna studiowała w latach 1908–1909 w Oxfordzie. Ta wspaniała poetka miała spore doświadczenie w pracy dyplomatycznej. W 1919 r., dzięki

⁷ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 814, List Dyboskiego do MSZ, 27 IV 1927, s. 74, Jan Wszelaki do MSZ, 14 VI 1933, s. 171; *ibid.*, sygn. 813, Konstanty Skirmunt do IM Rektora UJ, 23 III 1923, s. 23, 85.

⁸ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1076, F. Boniakowski do Ambasady w Londynie, s. 137.

⁹ *Ibid.*, Sprawozdanie z 13 VIII 1937, s. 164–172.

¹⁰ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1086, s. 9–152.

¹¹ K. Wierzyński, *Pamiętnik poety*, Warszawa 1991, s. 294–295.

wcześniejszej znajomości z Tytusem Filipowiczem, została zatrudniona we własnie stworzonym polskim MSZ¹². Była pierwszą kobietą w Polsce pełniącą funkcję radcy ministerialnego. Swoją pracę traktowała niezwykle poważnie, była z niej bardziej dumna niż z własnych wierszy. „Nie nazywajcie mnie poetką, mam tytuł radcy ministerstwa”¹³ mówiła wielokrotnie do swoich przyjaciół poetów. Była nieprzeciętną osobowością, odważną, niezależną, osobną, tworzącą zawsze na uboczu modnych grup, prądów i kierunków¹⁴. Magdalena Samozwaniec w swoich wspomnieniach bardzo ciepło wyrażała się o Kazimierze. Podkreślała, że mimo pozorów oschłości i obojętności była osobą niezwykle szlachetną i z gruntu dobrą. Była szalenie skromna, czyniąc się, tak jak we własnych wspomnieniach dotyczących jej pracy dla Piłsudskiego, „ścieżką obok drogi”¹⁵. Miała silną osobowość i silne nerwy. To ona podtrzymywała głowę umierającego w wyniku zamachu w Zachęcie prezydenta Narutowicza. Podczas gdy wielu obecnych wówczas mężczyzn wpadło w popłoch, a angielski Poseł Max Muller zemdłał, zachowała zimną krew – „na moich rękach umierał i to ja zamknęłam mu oczy i twarz ułożyłam do wiecznego snu”¹⁶. Iła nie przypominała tuzinkowej, dobrze wychowanej „paniusi” z językami, była kostyczną indywidualnością o wybitnej inteligencji, nieznaną pochlebstwa¹⁷. W 1926 r. po rozmowie z Piłsudskim podjęła pracę w Ministerstwie Spraw Wojskowych jako sekretarz Marszałka, „wnioskowałam, że stracę tych nielicznych przyjaciół, jakich miałam, że nigdzie się już nie będę mogła pokazać”¹⁸. Na tym stanowisku pozostała do 1935 r. W 1929 r. Iła zdecydowała się, po uprzednim uzyskaniu zgody Marszałka, na zagraniczne wyjazdy z odczytami o Polsce. W latach 1929–1934 odwiedziła chociażby: Pragę, Genewę, Berlin, Wiedeń i Kopenhagę¹⁹. Po śmierci Marszałka powróciła do pracy w MSZ, wtedy też narodził się pomysł podróżowania do państw europejskich z cyklem wykładów poświęconych między innymi wspomnieniom o Piłsudskim²⁰.

Wyjazd do Anglii nie był więc pierwszą wyprawą Iłakowiczówny. Miała w tej kwestii duże doświadczenie i bardzo dobrze wyrobioną opinię, zarówno w sprawie treści odczytów, jak i, przede wszystkim, organizacji takiej imprezy. Wyraźne światło rzucał na to list opatrzony odręcznym dopiskiem – „List przed-

¹² K. Iłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1989, s. 55–56.

¹³ M. Samozwaniec, *Zalotnica niebieska*, Szczecin 1988, s. 244.

¹⁴ J. Siedlecka, *Wypominków ciąg dalszy*, Warszawa 1999, s. 53.

¹⁵ M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Szczecin 1987, t. 2, s. 28–29; eadem, *Zalotnica...*, s. 244–246.

¹⁶ K. Iłakowiczówna, *op. cit.*, s. 69–77.

¹⁷ M. Kornilowiczówna, *Wnuczka Promienistego Tomasza*, „Odra” 1983, nr 9, s. 60.

¹⁸ K. Iłakowiczówna, *op. cit.*, s. 135.

¹⁹ K. Iłakowiczówna, *op. cit.*, s. 303–305.

²⁰ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 258–259.

wstępny do tournée w Rumunii. Wyjątki”. „Podłóg mnie – pisze Iłłakowiczówna – ideałem by było, żeby cudzoziemcy zapraszali i istotnie krzatali się koło tego, żeby imprezy były udane i to dla żadnych względów nadziemskich i oderwanych, ale po prostu dla tego, żeby na tym zarobić tyle i tyle od biletów”²¹. Oburzało ją sprowadzanie Poselstw do roli impresariatów „odczytów naszych”²², którzy jej zdaniem sami powinni „gramolić się za granicę i szukać tam znajomości i dróg”²³. Poselstwa, w ocenie radcy MSZ, powinny jedynie „koordynować projekty, uświetniać swoją obecnością”²⁴, udzielać obu stronom odpowiednich informacji. Posłowie, zdaniem Iłłakowiczówny, nie powinni pozostawać w roli „impresariów przymuszanych do organizowania niechcianych imprez”²⁵, które, według niej, dlatego właśnie były nieudane. „Dyplomaci, zapraszają różne osoby ze względu na snobizm, ze względów politycznych a nigdy [podkreślenie Iłły] publiczności, która jest tematem odczytu naprawdę zainteresowana”²⁶.

Poetka stwierdzała, że chciałaby swoimi odczytami zapoczątkować „wyjście z próżni w jakiej się podobne imprezy obracają”²⁷. Jej pragnieniem było poruszenie i zainteresowanie „tuziemców”²⁸ prywatnie. W dalszej części listu przekonywała Poselstwo w Bukareszcie, że była gotowa wygłaszać odczyty, okraszane wierszami o Marszałku, wszędzie tam, gdzie byli Polacy. Nadmieniała, że poziom wystąpień powinien być odpowiedni „dla robotników i półinteligencji”²⁹. Poetka nie miała wielkich wymagań, jeżeli chodzi o sale, w których miała przemawiać. Prosiła jedynie, by w planowaniu jej występów uwzględnić fakt, że „jest osobą niedużą, niepokaźną”³⁰, mówi cicho, „odczyt [...] z treści swej jest kameralny, chodzi o to by był mówiony w atmosferze intymnej”³¹. Prosiła by w doborze sal nie kierować się ich reprezentacyjnością. „Ja nic nie reprezentuję oprócz poezji i nie chodzi mi o to, żeby mnie uczczono, ale żeby było mnie widać i słyhać. Tylko w ten sposób mogę ludzi poruszyć i zafrapować”³².

Począwszy od wiosny 1937 r. poetka prowadziła korespondencję z Hildą Cash, działaczką Brytyjskiej Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem. Korespondencja dotyczyła zaproszenia Iłły na cykl odczytów, który miałby się odbyć

²¹ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1071, brak daty, s. 24.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibid.*, s. 25.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*.

jesienią 1937 r. W czerwcu 1937 r. Kazimiera w liście do „drogiej Miss Cash”³³, uzgadniała ostatnie szczegóły dotyczące odczytów w Anglii. Informowała zarówno o swoich oczekiwaniach dotyczących zakwaterowania, przebiegu odczytów, jak i kontaktów w tzw. czasie wolnym. Uważała, że jej wystąpienia powinny być zaplanowane tak, by miała możliwość przemawiać nie tyle do „ważnych i znanych znajomych”³⁴ pracowników Ambasady, ale przede wszystkim do ludzi zainteresowanych i wykształconych. Informowała, że ma za sobą wizyty z odczytami w ośmiu krajach Europy, duże w związku z tym doświadczenie i konkretne oczekiwania. Wyraźnie podkreślała, że w planowaniu podróży i wystąpień kieruje się przede wszystkim tym, „co będzie wygodne dla mnie i tym jak doprowadzić do ostatecznego sukcesu”³⁵. Wymagania nie były wygórowane, bo i poetka była raczej osobą skromną, ale znającą swoją wartość. Prosiła o to, by, jeśli to możliwe, nie planować podróży nocą, natomiast była gotowa do pracy od wczesnych godzin rannych. W kwestii noclegów zawiadamiała, że boi się słabo ogrzewanych pomieszczeń, otwartego ognia w sypialni i dziwnego jedzenia. Podkreślała, że w hotelach, w których zatrzymywała się dotychczas, było ogrzewanie centralne, a do jedzenia zawsze przygotowywano coś, do czego była przyzwyczajona. „Nie oznacza to, że oczekuję luksusów – pisała – ale lepiej pracować i podróżować może ten, kto w międzyczasie może porządnie wypocząć”³⁶. Podobnie jak w korespondencji z Poselstwem w Rumunii, dużo miejsca poświęcała salom, w których miała przemawiać, podając te same co poprzednio argumenty. Zwracała uwagę, że jest osobą nieposiadającą zbyt silnego głosu, który ponadto dosyć szybko się męczy, stąd wolałaby przemawiać w salach kameralnych, raczej przedładowanych niż niepełnych. „Moje wykłady – pisała – są raczej słownym portretem Marszałka, psychologicznym esejem o jego wielkości, a nie wystąpieniem historycznym czy politycznym”³⁷. Swoje prelekcje porównywała do fortepianowego koncertu. Każde wystąpienie poetki miało trwać 45 minut. Nie rezygnowała z kontaktów z Anglikami, wyrażała chęć spotkań, wizyt, zwiedzania czy przyjmowania innych propozycji składanych jej przez organizatorów. Mówiła: „Zdaję sobie sprawę z tego, że Anglicy w kontaktach z cudzoziemcami zachowują duży dystans, że raczej nie stanę się obiektem wielkiego zainteresowania”³⁸, a jednak, na wszelki wypadek, prosiła o zapewnienie jej kilku (3–4) godzin odpoczynku przed odczytami.

³³ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1077, List K. Hłakowiczówny do Hildy Cash, 15 VI 1937, s. 19–23.

³⁴ *Ibid.*, s. 21.

³⁵ *Ibid.*, s. 19.

³⁶ *Ibid.*, s. 21.

³⁷ *Ibid.*, s. 20.

³⁸ *Ibidem*.

Równocześnie trwała wymiana korespondencji między Iłłakowiczówną a Ambasadą. W liście do poetki Jan Tomaszewski³⁹ informował, że przygotowywane przez nią odczyty będą miały duże znaczenie dla szerzenia wiedzy o Polsce, a spotkania tego typu, mające charakter zaimprovizowanych, krótkich pogawędek, są w Anglii niezwykle popularne⁴⁰. Iłłakowiczówna przesłała swój biogram, który po przetłumaczeniu i powieleniu – czym zajmował się Franciszek Bauer Czarnomski – miał zostać przekazany prasie i innym zainteresowanym osobom. Tomaszewski zwracał uwagę, że w przesłanych przez Iłłakowiczównę informacjach zabrakło wzmianek o jej osobistych upodobaniach, wspomnień z przeżyć wojennych czy w końcu przywołania jej angielskich znajomości. W opinii dyplomaty, tego typu informacje mają duże znaczenie dla angielskiego odbiorcy. Ponadto, przy okazji informowania o nich można było przemycić do prasy treści istotne z punktu widzenia polskiej propagandy. Tomaszewski przedstawił Iłłakowiczównie kilka, jak to określił, klasycznych pytań, zadawanych Polakom przez Anglików. Były to zapytania o Korytarz, o to, kto jest w Polsce dyktatorem, czy Polska naprawdę „trzyma” z Niemcami, o politykę ministra Becka, Gdańsk, kwestię ukraińską, stosunek do Francji i Czech. Poetka mogła też usłyszeć pytanie, czy w wypadku wojny Polska stanie po stronie Anglii i Francji czy raczej Niemiec oraz dlaczego Polacy prześladują Żydów. Wierząc w dyplomatyczne talenty Iłłakowiczówny, Tomaszewski nie sugerował żadnych odwiedzi⁴¹.

Swoje sugestie co do pobytu Iłły na Wyspach Brytyjskich miało oczywiście MSZ. W liście do Ambasady proszono o jak najszersze wykorzystanie jej wizyty, proponując zorganizowanie odczytów również w Birmingham (z pomocą tamtejszej lektorki języka polskiego dr Heleny Reybekiel⁴²) oraz w Dublinie po uzgodnieniach z tamtejszym Konsulatem⁴³.

U schyłku września program pobytu Iłłakowiczówny w Anglii wydawał się być dopracowany w najmniejszych szczegółach. Informował o tym I Sekretarz Ambasady Roman Michałowski. Koszt podróży poetki po Anglii miał zostać pokryty przez poszczególne oddziały Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem na terenie Anglii (University Women). Dyplomata informował jednocześnie, że wykład dla dzieci, który poetka chciałaby wygłosić, najprawdopodobniej nie zo-

³⁹ Jan Tomaszewski, dyplomata polski, od 1935 kierownik Biura Prasowego Ambasady RP w Londynie.

⁴⁰ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1077, List Jana Tomaszewskiego do K. Iłłakowiczówny, 28 VI 1937, s. 28.

⁴¹ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1077, Jan Tomaszewski do K. Iłłakowiczówny 22 VII 1937, s. 30–31.

⁴² Helena Reybekiel przybyła do Anglii w 1934 r. i od podstaw stworzyła stały polski lektorat przy Uniwersytecie w Birmingham, oddając wielkie zasługi polskiej propagandzie w Anglii. Wcześniej przez 17 lat była lektorką języka polskiego na Uniwersytecie w Hamburgu.

⁴³ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1077, MSZ, A. Wdziękoński do Konsulatu RP w Dublinie, 16 IX 1937, s. 47.

stanie zorganizowany „z powodu braku odpowiedniej ilości dzieci polskich”⁴⁴. Michałowski wyrażał wielką radość, że będzie mógł osobiście powitać poetkę na Liverpool Station, przekazując jednocześnie zaproszenie skierowane przez ambasadora Raczyńskiego na śniadanie w Ambasadzie w dniu jej przyjazdu do Londynu⁴⁵.

Na początku października 1937 r. domknęto ostatecznie sprawę odczytów w Irlandii, o czym powiadał Ambasadę Wacław Dobrzyński, Konsul RP w Dublinie. Informował o rozmowie telefonicznej z poetką, w której wyraziła gotowość odwiedzenia Dublina, a nawet Belfastu. Iła gotowa była zrezygnować ze zwrotu kosztów podróży – prosząc jedynie o opłacenie pokoju hotelowego z utrzymaniem (wyższe piętro, pokój słoneczny i suchy z ładnym widokiem z okna). Poetka informowała, że może wygłosić dwa odczyty, „jeden poważny, drugi w lżejszym stylu”. Konsul zawiadamiał ponadto, że przeprowadził już rozmowy z członkiniami Irlandzkiej Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem, które odnosiły się do projektu z wyjątkową przychylnością, z czego wnioskował, że sprawę, mimo nieobecności prezeski Federacji, można uznać za załatwioną. Zapewnił również, że uzyskał dla poetki 15 minut na wygłoszenie pogadanki przez radio w dogodnym dla niej czasie⁴⁶.

Kazimiera Iłakowiczówna przybyła do Londynu 1 października 1937 r. i już następnego dnia rozpoczęła swoją akcję odczytową. Pierwszy z serii wykładów nosił tytuł *Marszałek Piłsudski. Psychologia wielkości* i odbył się w Northern Girls Secondary School, podczas zebrania filii University Women w Portsmouth. Zgodnie z wyrażanymi wcześniej życzeniami poetki, zorganizowano go w kameralnej salce bibliotecznej. Poza członkiniami Stowarzyszenia, obecny był też tamtejszy polski Konsul honorowy Kazimierz Komierowski i grupka zaproszonych angielskich gości⁴⁷. W sumie przybyło 40 osób, a spotkanie zakończyła wspólna herbata. Następnego dnia wizyta przybrała mniej oficjalny charakter. W Southampton, na herbatce w domu Miss Grassam-Sims, poetka wygłosiła wesołą pogadankę pt. *On Servants* dla 10 osób z miejscowej inteligencji. Wieczorem, podczas kolacji u rodziny Jehanów, atrakcją była pogadanka pt. *Anglo-Polish Relations*. Wizyta w tych dwóch miastach zaowocowała trzema wzmiankami w lokalnej prasie, nawiązaniem kontaktów towarzyskich, przekazaniem na ręce dyrektorki gimnazjum żeńskiego i innych ważniejszych osób książek o Polsce⁴⁸. Kolejne

⁴⁴ W tym czasie w Londynie przebywało ok. 500 Polaków.

⁴⁵ AAN, Ambasada RP w Londynie, R. Michałowski do K. Iłakowiczówny, 27 IX 1937, s. 68–69.

⁴⁶ AAN, Akta Kazimierzy Iłakowiczówny, sygn. 1777, Konsul Generalny RP w Dublinie W. T. Dobrzyński do Ambasady RP w Londynie, 2 X 1937, s. 1.

⁴⁷ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1077, Notatka pt. Zbiór sprawozdań przesłanych Litauerowi, bez daty, s. 106.

⁴⁸ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 1077, Tournée..., s. 114.

dwa dni poetka spędziła w Bristolu. 4 października podczas spotkania o charakterze zamkniętym, tylko dla członkiń tamtejszego klubu University Women oraz miejscowego Soroptimist Club (Żeński Klub Rotary), wygłosiła wspomniany już wcześniej wykład o Piłsudskim, którego wysłuchało około 120 osób (po wystąpieniu rozległy się burzliwe oklaski). Na spotkanie zaproszono reporterów i fotografów w efekcie czego informacje ozdobione zdjęciami pojawiły się w pięciu miejscowych dziennikach⁴⁹. Następnego dnia upłynął na zwiedzaniu miasta, a zakończył się uroczystym obiadem. Efektem pobytu było nawiązanie bliższych znajomości, otrzymanie przez poetkę ponownego zaproszenia i 7 wzmianek w miejscowej prasie z kilkoma fotografiami⁵⁰. Kolejny dzień Iłłakowiczówna spędziła w Cardiff. Spotkanie, z udziałem profesorów tamtejszego uniwersytetu i przedstawicieli prasy, odbyło się w hotelu Angel, gdzie poetka wygłosiła odczyt *Anglo-Polish Relations*. W efekcie ukazało się 6 wzmianek w trzech lokalnych dziennikach⁵¹. W godzinach popołudniowych, po obiedzie, Iłła wygłosiła przemówienie o życiu w Polsce, na tle różnic i podobieństw obyczajów w obu krajach, które spotkało się ze wspianym odbiorem publiczności. W efekcie poobiedni raut przeciągnął się do późna⁵². 8 października w londyńskim Crosby Hall, siedzibie British University Women, miał miejsce kolejny dobrze przyjęty wykład o Piłsudskim, którego wysłuchało około 130 osób. Wśród zaproszonych pań znalazły się żona ambasadora Raczyńskiego oraz Konsula Generalnego w Londynie pani Poznańska⁵³. Pomimo sygnalizowanych wcześniej trudności ze zorganizowaniem spotkania z dziećmi ostatecznie udało się ten pomysł zrealizować. 9 października odbyła się recytacja dla dzieci w przykościelnej szkółce polskiej. Jednakże, tak jak wcześniej przewidywano, frekwencja była niska – poetki słuchało 12 dzieci⁵⁴. Tego samego dnia w Crosby Hall zorganizowano uroczysty obiad ku czci polskiej prelegentki. Podziękowanie wygłosiła prezeska British Federation of University Woman, profesor fizjologii uniwersytetu londyńskiego Winnfred Cullis. Postać poetki przybliżył zgromadzonym, wielki przyjaciel Polski, profesor slawistyki na uniwersytecie w Londynie William Rose. W odpowiedzi Iłłakowiczówna wygłosiła dwie, lekkie w formie, pogadanki – *On Polish Weather* i *What you would most dislike in Poland*, doskonale przyjęte przez zgromadzonych. Następnego dnia około 60 osób z miejscowego Polskiego Klubu Robotniczego usłyszało z ust poetki recytację o Marszałku Piłsudskim⁵⁵.

⁴⁹ AAN, Ambasada RP w Londynie, Notatka..., s. 106.

⁵⁰ AAN, Ambasada RP w Londynie, Tournée..., s. 114.

⁵¹ *Ibid.*, s. 115.

⁵² AAN, Ambasada RP w Londynie, Notatka..., s. 107.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ AAN, Ambasada RP w Londynie, Tournée..., s. 115.

⁵⁵ *Ibidem*, także: AAN, Ambasada RP w Londynie, Notatka..., s. 108.

Pobyt Iłakowiczówny w Leicester był równie interesujący. Po lunchu w Oriental Hall wygłosiła półgodzinne przemówienie na temat kultury i obyczajów w Polsce, w formie opowiadania o młodej Angielce, która wyszła za mąż za Polaka, i o tym, co z tego wynikło. Licznie zgromadzona publiczność „od biskupa do fryzjera” (około 140 osób) przyjęła to bardzo dobrze⁵⁶. Wieczorne spotkanie w auli University College miało już bardziej formalny charakter a wykład poświęcony był w całości Piłsudskiemu. Następnego dnia poetkę gościł miejscowy Klub Kobiecy, a podczas wydanego z tej okazji lunchu przemówienie wygłosił poseł Izby Gmin, literat sir Harold Nicholson⁵⁷. Rezultatem tych ostatnich wystąpień było nawiązanie serdecznych stosunków z władzami uniwersytetu i członkiniami miejscowych Rotary Club. Jednocześnie rozesłano liczne książki o Polsce⁵⁸. Następne dni Iłła spędziła równie pracowicie. W sali ratuszowej w Huddersfield wystąpiła przed 100-osobową widownią z prelekcją o Marszałku. Ułatwiła również miejscowej nauczycielce przygotowującej wystawę polską kontakt ze szkołami w Polsce. W prasie ukazały się trzy wzmianki dotyczące wizyty poetki⁵⁹. Ciekawie przebiegał pobyt Iłakowiczówny w Liverpoolu. Słowo wstępne do jej wystąpienia w Belvedere School wygłosił profesor historii Bruce Boswell, wykładu wysłuchało około 140 osób. Następnie miał miejsce raut w salonach szkoły. Kolejnego dnia w Klubie Artystycznym Sandon wydano uroczysty lunch na cześć poetki. Po południu był czas na herbatę i zwiedzanie zabytkowego miasteczka Chester⁶⁰.

Rzeczą ważną, którą wyraźnie podkreślano, była informacja, że dochód ze wszystkich odczytów poetki (w trakcie kwest po wystąpieniach zebrano około 60 funtów) został przeznaczony na fundusz stypendialny Międzynarodowego Związku Kobiet Uniwersyteckich. Iłakowiczówna została o tym poinformowana i wyraziła zgodę, by pieniądze te zostały przeznaczone na pomoc dla żydowskich studentek wypędzonych z Niemiec⁶¹.

Miała również czas na podziwianie zabytków i zwiedzanie miast, co pozostawiło niezatarte wrażenia. W napisanym dla „Zwierciadła” w 1938 r. wspomnieniu pt. *Inna Anglia* twierdziła: „Laik nie wie wcale, jak piękne są katedry angielskie, stojące po różnych prowincjonalnych miasteczkach, z wbudowanymi w nie jeszcze starszymi romańskimi tzw. w Anglii normańskimi kościołkami. Brak kurzu i sadzy, wielka ilość wilgoci, rozjaśniały olbrzymie kości katedr prawie do białości kredy. [...] Widziałam wzruszającą kaplicę w jednym z collegów w Cambridge, o dachu całym w rzeźbione głowy i główki. [...] Inna zupełnie od katedr Winche-

⁵⁶ AAN, Ambasada RP w Londynie, Tournée..., s. 115.

⁵⁷ AAN, Ambasada RP w Londynie, Notatka..., s. 108.

⁵⁸ AAN, Ambasada RP w Londynie, Tournée..., s. 116.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibid.*, s. 117, także: AAN, Ambasada RP w Londynie, Notatka..., s. 109.

⁶¹ AAN, Ambasada RP w Londynie, Tournée..., s. 120.

sterskiej, Bristolskiej, Chesterskiej, Liecesterskiej etc. – a jednak tak im pokrewna, że widać jedność krwi i tradycji w każdym calu budowli, jest nowa, jeszcze nie całkiem ukończona katedra w Liverpool, dzieło rzadkiej piękności i jedności natchnienia”⁶².

Po powrocie do Londynu 17 października Iłła przemawiała dla Koła Katolicko-Polskiego. Odczyt o Piłsudskim, przeplatany wierszami, zgromadził około 60 osób, w tym przedstawiciela Konsulatu. Na zakończenie odśpiewano hymn, po czym prelegentka spędziła dłuższy czas na rozmowach ze słuchaczami⁶³. Na wykład poetki w Oxfordzie władze uniwersyteckie udostępniły sale im. Rhodessa, a słowo wstępne wygłosił profesor prawa międzynarodowego J. L. Briery. Słuchaczami, w sumie około 130 osób, byli głównie profesorowie, studenci, studentki i nauczyciele⁶⁴. Efektem spotkania było nawiązanie ściślejszego kontaktu z C. D. Ady – profesor historii oraz 4 wzmianki w lokalnej prasie⁶⁵. Z ciekawym przyjęciem spotkała się wizyta poetki w Croydon (przedmieście Londynu). Po raz pierwszy od jej przyjazdu sala, w której miał odbyć się wykład, została udekorowana polskimi flagami i portretem Marszałka. Na drzwiach biblioteki wisiał zrobiony ręcznie afisz z podobizną Piłsudskiego. „Dekoracyjny wysiłek, jak na Anglików, był kolosalny” – podsumowała w swoim sprawozdaniu Iłłakowiczówna⁶⁶.

Kolejne dwa dni (23 i 24 października) poetka spędziła w Cambridge. Poza wykładem, który zgromadził około 100 osób, wzięła udział w wydanym na jej cześć raucie i spotkała się z wybitnym historykiem prof. H. Temperley’em⁶⁷.

Ostatnie prelekcje w Anglii, przebiegające w niezwykle serdecznej atmosferze, odbyły się w Birmingham. Na zebraniu towarzyskim University Women, w sali Szkoły Zawodowo-Technicznej, wygłosiła dwa przemówienia: *On Servants* i *What you would most dislike in Poland*, co zostało odnotowane przez miejscową prasę – łącznie 7 wzmianek⁶⁸.

Pracowita podróż poetki dobiegła końca w Irlandii. Poza wykładem o Piłsudskim, zaprezentowanym w auli uniwersyteckiej, zwiedzała miasto, muzeum sztuki oraz redakcję gazety „Irish Independent”. Wieczorem miała również odczyt w radiu. Poetka została poproszona przez pracownicę Ministerstwa Oświaty o przekazanie *Rymów dziecięcych* jej autorstwa z ilustracjami Stryjeńskiej. Krótki pobyt w Dublinie zaowocował aż 19 wzmiankami w prasie, co zostało uznane

⁶² K. Iłłakowiczówna, *Wspomnienia i reportaże*, Warszawa 1997, s. 142–147.

⁶³ AAN, Ambasada RP w Londynie, Notatka..., s. 109–110.

⁶⁴ *Ibid.*, s. 110.

⁶⁵ AAN, Ambasada RP w Londynie, Tournée..., s. 118.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 119.

⁶⁸ AAN, Ambasada RP w Londynie, Notatka..., s. 111, także: AAN, Ambasada RP w Londynie, Tournée..., s. 121.

przez poetkę za wielki sukces. Jak sama przyznała, zawdzięczała to staraniom i znajomościom konsula Dobrzyńskiego⁶⁹.

W swoim sprawozdaniu Iłakowiczówna podkreślała, że koszty jej pobytu niemal w całości zostały pokryte przez stronę zapraszającą, a fakt że organizatorki „darmo pracowały dla polskiego odczytowca”, uznała za wielki sukces⁷⁰. Podsumowując swoją podróż, Iłakowiczówna zwracała uwagę na specyfikę Wysp Brytyjskich, na kulturową odmienność tamtejszych ludzi, która w znacznym stopniu utrudniała polską pracę propagandową. Jako przykład podawała fakt, że w środowiskach uniwersyteckich unikano reklamowania mówców przy pomocy plakatów. Ze zdziwieniem, a nawet pewną irytacją podkreślała panującą tam wyraźną niechęć, graniczącą z wrogością, wobec prasy. Uznała, że w związku z taką postawą w stosunku do dziennikarzy i gazet prezentowaną przez organizatorki jej pobytu w Anglii, „skromny zbiór 51 angielskich wycinków w ciągu 26 dni, stanowi rezultat żaźartego wysiłku”⁷¹. Jako przeszkodę w nawiązywaniu szerszych kontaktów z Anglikami wskazała panującą na Wyspach zasadę, by nie narzucać się przybyszowi i nie dokuczać mu pytaniami. Irytowało ją też prowadzenie nawet przez najinteligentniejszych ludzi rozmów zupełnie bezmyślnych, na możliwie jak najbardziej obojętne tematy⁷². Jednocześnie pisała, że wbrew fałszywym opiniom, jakie kreują wymienione wyżej zachowania, Anglicy są „bezdennie ciekawi”, cierpliwi w słuchaniu i gdy już się odważą „wręcz natarczywi w pytaniach”⁷³. Iłła uznała, że jedną z najlepszych dróg do wzajemnego poznania, a w efekcie do propagowania spawy polskiej w Anglii są kontakty prywatne, ponieważ polecenie gościa z Polski przez znajomych przelamuje lody i otwiera wszystkie niemal drzwi⁷⁴. W Anglii „panuje ignorancja ogółu, którego życzliwej ciekawości przez długi czas emisariusze kontynentu nie zdołają zapłacić. O Polsce, o której większość spotkanych w Anglii ludzi nic absolutnie nie wie, można przez lata całe opowiadać cuda, niby jak ewangelię dzikusom. Słuchają chętnie, z ufnością, z rozradowaniem konstatają, że ten cudacki cudzoziemiec umie mówić jedynym językiem godnym ludzi – angielskim”⁷⁵. Sprawozdanie Iłakowiczówny spotkało się z uznaniem ze strony ambasadora Edwarda Raczyńskiego. Dziękował też za dołączoną do niego wyczerpującą charakterystykę osób, z którymi poetka spotkała się w Anglii i Irlandii. Uznał ją za bardzo cenną i zapewnił, że zostanie wykorzystana z zachowaniem wszelkiej ostrożności⁷⁶.

⁶⁹ AAN, Ambasada RP w Londynie, *Tournée...*, s. 122.

⁷⁰ *Ibid.*, s. 120.

⁷¹ *Ibid.*, s. 124.

⁷² *Ibidem.*

⁷³ *Ibid.*, s. 125.

⁷⁴ *Ibid.*, s. 126.

⁷⁵ *Ibid.*, s. 125.

⁷⁶ AAN, Ambasada RP w Londynie, List E. Raczyńskiego do Iłakowiczówny, 15 II 1939, s. 147.

Pobyt Kazimierzy Iłłakowiczówny w Anglii należy uznać za udany. Zrealizowała swój plan – podróż i pobyt sfinansowała druga strona. Jej wystąpienia zostały ciepło przyjęte, nawiązała szereg znajomości, które mogły dawać i dawały nadzieję na dalszą współpracę. Odniosła też sukces propagandowy – dla tych wszystkich, którzy mieli możliwość spotkania się z poetką bezpośrednio, Polska przestawała być nieodgadnioną tajemnicą.

Kazimiera Iłłakowiczówna kilkakrotnie powracała do Anglii już w zupełnie innej rzeczywistości, po II wojnie światowej. Pytana, czy zdecydowałaby się na dłuższy tam pobyt, bez wahania odpowiedziała – za żadne skarby, tam jest okropne jedzenie⁷⁷.

SUMMARY

Lectures about Polish history and culture were the most important issues of Polish Embassy propaganda in London. In 1937 a Polish poet and former FO official, Kazimiera Iłłakowiczówna – “Iłła” was invited to give a number of lectures about Marshal Piłsudski and Polish customs. Her tour was very fruitful. She delivered many speeches, both in England and in Ireland which were well-received. She gave away many books and brochures. She prepared a report on her activities which was very useful for Polish Embassy staff. Even now, the report constitutes a great historical source.

⁷⁷ „Życie literackie”, nr 48, 1 XII 1957, s. 12.